

Pismo.

MAGAZYN OPINII

MAJ 2022 | NR 5 (53)

SOCZEWKA PISMA

Czy Ziemia
nas wyżywi?

LITERATURA

Orbitowski
Rak

ESEJ

Pożytki
z samotności

STUDIUM

Polityka migracyjna
Polski: jaka
powinna być?

CENA: 17,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258

05 >



9 772544 502203

MAGAZYN OPINII

Pismo.

MAJ 2022 | NR 5 (53)



lekcje poetyckie

Salony Silesiusa

7. Międzynarodowy Festiwal Poezji Silesius

10-15.05.2022
Wrocław

Gość honorowy Niemcy

premiery

debaty

czytania poezji

Wrocławski Dom Literatury | transmisje online | www.literatura.wroclaw.pl

ORGANIZATORZY:



Dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

PARTNERZY:



PATRONI I MEDALANI:



Pismo.

MAJ 2022

PROZA FELIETON

Blok | 6 | ROZMOWY Z K. **Z punktu widzenia Potem**
 ŁUKASZ ORBITOWSKI KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytania czytelniczki

Alef | 90 | PRZYPISY **À propos pokoleń**
 RADEK RAK ZUZANNA KOWALCZYK

RZECZ GUSTU ROZMOWA

Redakcja poleca | 3 | **Odpowiedź dla akuszerki dziejów**
 wydarzenia kulturalne w maju Z OKSANĄ ZABUŻKO rozmawia MAŁGORZATA NOCUŃ

APTECZKA SOCZEWKA PISMA

Co w niej trzyma... | 89 | **Ziemia, część 3. Jak nakarmić świat?**
 ŁUKASZ BARYS TOMASZ ULANOWSKI sprawdza, czy wystarczy nam żywności

POEZJA ESEJ

[...] | 39 | **Obywatel imigrant**
 JULIA CIMAFIEJEW PAWEŁ MARCZEWSKI pyta o politykę migracyjną Polski

Urzeczona (fragment) | 69 | **W poszukiwaniu polskiej klasy średniej**
 TARAS SZEWCZENKO KAMIL FEJFER zastanawia się, czy ona w ogóle istnieje

Serce, które kocha, kocha | 84 | **Pora skończyć z mówieniem o „pokoleniach”**
 ANJA GOŁOB LOUIS MENAND rozmawia się z mitem konfliktu generacji

OBRAZ

80 | Więcej niż sto lat samotności
 ZUZANNA KOWALCZYK o samotnym byciu ze sobą i z drugim człowiekiem

CYKL REMEDIUM **Dobry ślad** | 4
 RAV.A STORIES

FOTOREPORTAŻ **Bliskość** | 40
 MARTA RYBICKA

GALERIA | 58
Szkicownik dla Ukrainy JOANNA KARPOWICZ

W RAMACH PISMA | 70
Działania z Dobromierzem KWIEKULIK

OKŁADKA **Mijanie się**
 ZOSIA DZIERŻAWSKA

Pismo.

Wydawca: Fundacja Pismo
 ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
 00-033 Warszawa
 KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes Zarządu: Piotr Nesterowicz
 Członkinie Zarządu:
 Magdalena Kicińska, Kalina Wysznińska

Adres redakcji: Pismo. Magazyn opinii, ul. Wojciecha Górskiego 1/66, 00-033 Warszawa,
 Redaktorka Naczelna: Magdalena Kicińska, Kultura i sekretarstwo redakcji: Katarzyna Kazimierowska,
 Idee: Karolina Lewestam, Ekonomia i Technologie: Zuzanna Kowalczyk,
 Redakcja: Marcin Czajkowski, Urszula Kifer, Zofia Sawicka, Korekta: Monika Marczyk, Dorota Śrutowska,
 Szefowa Projektów Cyfrowych: Barbara Sowa, Wydanie Cyfrowe: Mateusz Roesler,
 Projekt makiety: Jacek Utko, Redaktorka Artystyczna: Karolina Mazurkiewicz,
 Szefowa Marketingu i Sprzedaży: Kalina Wysznińska, Promocja: Ewa Salamon, Fundraising: Natalia Czarkowska,
 Prenumerata i subskrypcja: Marcin Lipiec, Reklama: reklama@magazynpismo.pl

Pismo. Magazyn opinii
 www.magazynpismo.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.



KAROLINA LEWESTAM (ur. 1979), dziennikarka i redaktorka. Obroniła doktorat z filozofii na Uniwersytecie Bostońskim. Wielokrotnie nominowana do nagrody Grand Press. Członkini redakcji „Pisma”.

Z punktu widzenia Potem

Droga M.!

Francuzi mówią na to *après-coup*, Anglicy *afterwardness*, a Freud, od którego pochodzi to pojęcie, mówił *Nachträglichkeit*. Potem. To moment, kiedy patrzymy wstecz, i nagle przeszłe zdarzenia odsłaniają przed nami zupełnie inną twarz. Maski zdarzeń spadają. Oszukiwały, że zdarzenia są zwykłe; teraz widzimy, że były trudniejsze, niż nam się zdawało.

Nie znam twojej rodziny i nie wiem, kim byli dla ciebie ci, którzy odeszli. Może jedną z tych osób był, powiedzmy, twój kuzyn. Powiedzmy, że nazywał się Adam. Zdarzenie: Adam zadzwonił do ciebie pewnego dnia. Zadzwonił tak samo, jak dnia poprzedniego i każdego dnia z tysiąca wcześniejszych. Telefony Adama były natrętne jak muchy.

Tego dnia był już wieczór. Wróciłaś z pracy, zmęczona, marzyłaś o ciepłej herbacie i Netfliksie. Może chciałaś w końcu zacząć ostatni sezon *Doktora House'a*, który – wiadomo – nie jest tak dobry jak wcześniejsze sezony, ale podobno jednak znośny. Okryłaś się już kocem. Koło ciebie skulona na sofie siedziała ukochana osoba. Odebrałaś jednak telefon po długiej chwili wahania. Ze słuchawki popłynęło to, co zawsze – siczka dziwnych wypowiedzi, nieskładnych, nieprawdziwych. Może twój kuzyn, z czeluści nieleczzonej manii, dowodził ci, że ma przepis na uratowanie świata, że spisek międzynarodowych elit może zostać zatrzymany dzięki konsumenckiemu bojkotowi produktów mlecznych, a zwłaszcza białego sera. Ty oglądałaś doktora House'a na wyciszonym telewizorze, wiedząc, że nie ma sensu prosić rozmówcy o kontakt z jakimkolwiek doktorem. Robiłaś to już tak wiele razy. W końcu go zbyłaś. – Tak, tak, nie będę jeść sera; pogadamy kiedy indziej – powiedziałaś zniecierpliwiona i pomyślałaś, że przecież masz swoje własne życie, że nie możesz spędzać wieczorów na takich rozmowach, że zrobiłaś wszystko, co w twojej mocy, aby pomóc mu się leczyć, i że teraz musisz wreszcie zacząć dbać o swój związek, o swoje dobro, o swój spokój ducha. Że musisz postawić granice, zwłaszcza komuś, kto odrzuca wszelką pomoc. Ile swojego życia jesteś winna rodzinie? Bo chyba nie całe, prawda?

I to była wasza ostatnia rozmowa. Nagle, z punktu widzenia Potem, nie zwykła, ale trudna, brzemienne w znaczenie. Przez *après-coup* twoje zwyczajne myśli („Ile jeszcze będę musiała tego słuchać? Co on gada? Niech skończy!”) stają się zdradą i moralną klęską.

Dlaczego mu nie pomogłaś? Dlaczego nie wstałaś z kanapy, nie wyłączyłaś serialu, nie pobiegłaś do niego? Nie otworzyłaś mu siłą ust, jak kotu, któremu trzeba dać tabletkę, i nie wcisnęłaś mu w gardło pigułek przepisanych przez psychiatrę? Czemu siedziałaś jak ta krowa, pod kocem, z pilotem w ręku, podczas gdy w nim działały się rzeczy straszne?

Oczywiście nic z tego się nie zdarzyło. Twój kuzyn nie nazywa się Adam, a ty wcale nie oglądałaś *Doktora House'a*. Ale gdyby się zdarzyło, to powiedziałabym ci: Pamiętaj, M., nigdy nie można zanadto ufać temu, co widać z Potem!

Potem jest bowiem znanym kłamcą i działa zwykle na rzecz swoich skorumpowanych lobbystów: poczucia winy i wstydu. Och, one uwielbiają Potem; to właśnie dzięki Potem mogą się wcisnąć tam, gdzie wcześniej nie było dla nich miejsca! Na przykład w spokojne wieczory, które ci się należały. W normalność, na którą zasługujesz. W zmęczenie, które jest twoim sprzymierzeńcem; jest po to, żeby cię chronić.

Nie daj się zwieść Potem. Wtedy było Teraz, Teraz, Teraz. I w tamtym Teraz wiedziałaś, że nie dasz rady nikogo uratować i że nie możesz tracić z oczu samej siebie. Może i Potem ma swoje mądrości, ale równie dużo ma ich Teraz, naprawdę! To w Teraz ludzie spotykają się na rodzinnych obiadach. Rozmawiają o robocie, kredytach, kłócą się o politykę. A gdyby siedzieli przy stołach z całą świadomością Potem, rozpadliby się na kawałki, próbując bezskutecznie zapobiec każdej śmierci, każdej chorobie, każdemu złu.

Ja też życzę ci wszystkiego, co najpiękniejsze.

Jak streścić rodzinną tragedię? W mojej rodzinie w ciągu pięciu lat zmarły trzy osoby, w tym dwie (w chorobie, a może przez nią?) targnęły się na swoje życie. Zachorowań na tle psychicznym w rodzinie było i jest więcej – podejrzewam, że chorobę afektywną dwubiegunową miał już pradziadek, choć nikt wtedy tego tak nie nazywał.

Żyje mi się dobrze, z kochaną osobą, pracuję w zawodzie, który lubię, zdrowie mi dopisuje. Nauczyłam się skupiać na tym, na co mam wpływ. Jednak co jakiś czas powraca do mnie poczucie winy, że nie pomogłam, gdy jeszcze był na to czas, że odcięłam się od tych, którzy żyją, lecz nie chcą się leczyć i pograżają się w szaleństwie, a ja nic już nie mogę zrobić. (...) Na koniec zostaje strach, który stale mam z tyłu głowy – że choroba i mnie dopadnie bądź w przyszłości zachorują na nią moje dzieci.

Śni mi się niekiedy, że spotykamy się na rodzinnym obiedzie. Rozmawiamy o robocie, kredytach, może nawet trochę się kłócimy o politykę.

Każdy sobie radzi w życiu, choć ma problemy i obawy. Jest normalnie, spokojnie, może nudnawo, ale siedzimy razem, rozmawiamy, a toast mojej mamy nie brzmi: „Wypijmy za to, że żyjemy”.

Życzę wszystkiego, co najpiękniejsze
M.

Czasem o trudnych rzeczach dobrze jest napisać do kogoś, kto jest daleko. Napisz do mnie. rozmowyzk@magazynpismo.pl

Rzecz gustu,

CZYLI REDAKCJA „PISMA”
poleca w maju



Wystawa i licytacja sztuki *Refugees Welcome* w Muzeum Sztuki Nowoczesnej

15 maja w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie odbędzie się charytatywna aukcja sztuki *Refugees Welcome* we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół MSN i Fundacją Ocalenie. Będzie to zwieńczenie trwającej od 8 kwietnia wystawy, na którą składają się licytowane dzieła sztuki. Dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na pomoc uchodźcom i uchodźczyniom.

WIĘCEJ: artmuseum.pl

Międzynarodowy Festiwal Poezji Silesius we Wrocławiu

Wrocławski Dom Literatury zaprasza na siódmą edycję Międzynarodowego Festiwalu Poezji Silesius. Między 10 a 15 maja odbędą się we Wrocławiu premiery nowych wydawnictw poetyckich, debaty (m.in. z gośćmi honorowymi z Niemiec, Słowacji i Ukrainy), przegląd najmłodszej poezji, ogłoszenie nominacji do Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius oraz wydarzenia na styku poezji i muzyki.

WIĘCEJ: silesius.wroclaw.pl



Maj 2022

10

13

15

25

← 29



Festiwal Fabuły w Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu

Co dwa lata w Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu odbywa się Festiwal Fabuły – wydarzenie poświęcone fikcji literackiej oraz różnym formom narracji. Tegoroczna edycja, która potrwa od 25 do 28 maja, będzie obfitować w spotkania, m.in. z Douglasem Stuartem, Kateryną Babkiną, Julią Fiedorczyk, Salcią Hałas, Dominiką Słowik, Bartoszem Sadulskim czy Łukaszem Barysem.

WIĘCEJ: festiwalfabuly.pl

Festiwal Millennium Docs Against Gravity

19. edycja festiwalu kina dokumentalnego Millennium Docs Against Gravity potrwa w wersji stacjonarnej w kilku warszawskich kinach od 13 do 22 maja. W programie między innymi pierwsza w Polsce retrospektywa filmów Susan Sontag oraz premiera filmu *Simona* o najsłynniejszej polskiej biologce Simonie Kossak. Nie zabraknie również filmów poruszających najważniejsze sprawy polityczne i społeczne. W wersji online festiwal odbędzie się w terminie 24 maja – 5 czerwca.

WIĘCEJ: mdag.pl



Wystawa *New Inuit Art. Współczesna sztuka Inuitów z Kinngait* w Muzeum Etnograficznym

Do 29 maja w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie można oglądać pierwszą w Polsce wystawę poświęconą współczesnej sztuce inuickiej. Kuratorem wystawy *New Inuit Art. Współczesna sztuka Inuitów z Kinngait* jest William Huffman, znawca rdzennej kanadyjskiej sztuki, związany z West Baffin Eskimo Cooperative – instytucją powołaną w Kanadzie do wspierania twórczości inuickich artystek i artystów; tych samych, których prace można oglądać do końca maja w Warszawie.

WIĘCEJ: ethnomuseum.pl

Dobry ślad

zdjęcie MATEUSZ MATUSZCZAK,
tekst JOANNA KINOWSKA

—

Ogołoczone ściany. Właściciele zdjęli z nich to, co najważniejsze, gdy trzeba było iść dalej. Albo zrobili to ci, co przyszli potem. Albo nowi lokatorzy kupili lub dostali, wynajęli, przesiedlili ich. Zdjęli ze ścian, bo to nie były ich wspomnienia, nie rozpoznawali żadnej twarzy. Ale może jednak zabrali ze sobą. Jeśli to były zdjęcia, bo podobno lepiej nie wieszać fotografii ludzi żyjących. To źle wróży.

Krzysztof Miller, fotoreporter, wspominał w książce *Biblia dziennikarstwa*: „Musiałem pójść w drogę razem z uchodźcami. Wędrówka trwała trzy dni i dwie noce. (...) Ludzie nie wytrzymywali trudów marszu, wielu umierało. Nie niosłem, jak oni, żadnego dobytku, miałem jedynie śpiwór i torbę z aparatami. Przy szlaku leżały przedmioty, które uciekający w miarę słabnięcia porzucali. Jedną z ostatnich rzeczy, jakie zostawiali, były albumy z rodzinnymi fotografiami”.

Zdjęcie, o czym trochę już zapomnieliśmy, to wciąż coś namacalnego. Wybierz swoje ulubione zdjęcie z lutego, może stycznia tego roku. Zanim się zaczęło. Albo znajdź zdjęcia z ostatniego spotkania rodzinnego, z wizyty znajomych. Wyślij je do laboratorium, wydrukuj. Potem koniecznie napisz z tyłu: kto na nich jest, co się dzieje. Opraw i powieś albo włóż do albumu. Papier to papier. Nie potrzebujesz prądu ani sprzętów, żeby móc wrócić do wspomnień. To dobry ślad.





Blok

tekst ŁUKASZ ORBITOWSKI

SYN

Tego przedpołudnia Paweł dowiedział się, że młodszy syn nie jest jego. Parę tygodni wcześniej sprawdził telefon żony i odkrył flirt, może nawet romans, pogrzebał w przeszłości i wyszło, co wyszło. Gdyby chodziło o starszego, mniej by się zdziwił, ale Karol był naprawdę wykapany tata, zdarta skóra, ten sam uśmiech, oczy. No, ale geny nie kłamią.

Wrócił do domu. Obaj chłopcy siedzieli w swoich pokojach. I co teraz? Próbował ułożyć w głowie dalszy bieg wypadków, i zastanawiał się, kto tak naprawdę jest ojcem. Przypominał sobie znajomych żony, jej byłych chłopaków i własnych kumpli. Znał kiedyś takiego jednego cwaniaka. Prowadzili razem przez jakiś czas sklep z obuwiem sportowym. Wesoły był to gość, taka szuja bez skrpułów, co wyszło przy tych butach. Bywał u nich i żona go, tego kumpla, najwyraźniej lubiła. Do prawdy nie dojdiesz, szkoda sobie głowę łamać.

Paweł nigdy dużo nie pił. Nalał sobie szklankę, wypił duszkiem, nalał drugą i usiadł. Co teraz? Pewno się rozwiedzie. Wiele mógł znieść, ale nie to, nie takie oszustwo. Liczył, że sąd weźmie jego stronę i powierzy mu opiekę nad dziećmi, a ta kurwa niech znika mu z życia i płaci alimenty. Napił się jeszcze. Tak właśnie powinno być, z tymi alimentami. Ale co z Karolem? Jak nie jest jego synem, to czy sąd mu go przydzieli?

Rozdzielenie chłopców byłoby czymś strasznym. Karol w ogóle nie powinien się o tym dowiedzieć. To sprawa między dorosłymi. Rozmyślał dalej, popijał i próbował dojść do ładu z tym wszystkim.

W pewnej chwili do kuchni wszedł Karol i zapytał, czy ojciec nie chce herbaty. A może obrać mu pomarańczę? Często pytał o takie właśnie rzeczy, mechanicznie i bezmyślnie, a ojciec, który nie był już ojcem, odmawiał tak wtedy, jak i dziś. W zamian pchnął chłopca, mocno i bez żadnego ostrzeżenia. Karol przeleciał przez kuchnię, uderzył o lodówkę i zsunął się po niej. Nawet nie płakał, tylko patrzył przed siebie, zdumiony i przestraszony. Coś takiego nigdy wcześniej się nie zdarzyło. Paweł uklęknął przy nim i objął go mocno:



– Synku, przepraszam – rzekł. – Nie wiem, co mi się stało. Naprawdę nie wiem.

KUSTOSZ

– Nie umiesz się zachować i jeszcze się zachowujesz – powiedział.

Tych dwoje spotkałem w Biedronce pod blokiem. Oboje chyba koło czterdziestki. Od masek zaparowały im okulary. On nosił odzież militarną, ona polar czy coś takiego. Wielcy, workowaci jak trolle. On zabrał z półki dwa piwa Kustosz w dużych plastikowych butelkach. Ona ciągnęła koszyk z drobnymi zakupami: jakiś tani ser w plastrach, jogurt, bułki. Cały czas się kłócili. Zgubiłem ich gdzieś w sklepie.

Wykładałem zakupy z wózka na taśmę przy kasie, gdy powrócił ten gość. Ciągle trzymał dwa kustosze. Ścisnął je w wielkich dłoniach jak szyje zastrzelonych ptaków. Zawsze robimy duże zakupy, więc powiedziałem, że go przepuszczę, skoro ma tylko te piwa i nic więcej. Zrobiłem błąd, bo facet przecisnął się koło mojego wózka, wyrósł przed kasierką, zaś z głębi Biedronki nadpłynęła ona, z czerwonym koszykiem najtańszego żarcia.

– Wracaj, co ty robisz, przecież musisz zapłacić za to wszystko – wołała. Najwyraźniej on jeden z tej dwójki miał jakieś pieniądze. Znow zaczęli się kłócić, głośno, lecz



bez brzydkich słów, których przecież nie wolno używać przy ludziach. On darł się, że ma jej dosyć, ona przypominała o jedzeniu. Tak przekrzykiwali się nad moją głową, czemu przyglądała się zmęczona kasjerka. Widać, że przywykła i do gorszych sytuacji. W końcu skasowała te dwa kustosze, facet porwał je jak diabeł dobre dusze, i tyle go widzieli.

A ona została. Z tym serem i jogurtem w koszyku. Rozejrzała się, mechanicznie zmacała kieszeń polaru, bez nadziei, że znajdzie w niej jakikolwiek grosz, po czym usiadła pośrodku alejki sklepowej, gdzieś między cukrem a belami papierowych ręczników. Zaczęła jeść. Łamała ser w palcach i popychała bułką w głąb ust, gwałtownie, szybko, bo stary, zasapany ochroniarz w plastikowej przyłbicy już pędził w jej kierunku.

SZUFLADY

To już blok starych ludzi jest. Weźmy tę z mieszkania obok. Dziewięćdziesiątka na karku. Gdy mąż zmarł, dostała alzheimera i mamy z nią sto pociech. Za dnia śpi, nocą łązi i gada albo wrzeszczy. Syn się do niej sprowadził, podobno aż z Kanady, tylko co on może sam jeden?

Moim zdaniem miejsce tej pani jest w ośrodku, tylko tam nikt nie chce takich kłopotliwych ludzi. Ciekawe, czy syn ją ubezwłasnowolni. Z tym też korowody w naszych sądach. Prędzej umrze, nim ją przeniosą, tyle to się teraz wlecze. A ona niebezpieczna i sam się trochę boję. Raz zostawiła gaz odkręcony i mogliśmy wszyscy wylecieć w powietrze. Syn akurat gdzieś poszedł. Wcale mu się nie dziwię, bo z taką matką można dostać szmergla. Ważne, że syn wrócił i odtąd gaz jest zakręcony zawsze, kiedy go nie ma.

Ona w ogóle robi różne dziwne rzeczy. Na przykład wyrzuciła pościel przez balkon i z tego, co syn mówił, sama chciała skakać. Wysoko, więc byłoby po niej. Jakoś ją powstrzymał. Innym znów razem widziałem, jak zamiatała śnieg u nas pod blokiem. Luty był, ona w klapkach, szlafroku i jeszcze tłumaczyła mi, że ta miotła to grabie. Może się jej młodość przypominała? Oni, ta rodzina, chyba ze wsi są.

Raz spotkałem ich w windzie, syna i ją. Skarżyła się, że posiada gdzieś klucze. Syn

tłumaczył cierpliwie, że na pewno je ma, bo przed chwilą zamykała mieszkanie. Ona przetrząsała kieszenie, chciała wracać, bo niby zostały w drzwiach, i w końcu wysypała wszystko z torebki. Te klucze też. Ucieszyła się na ich widok. Syn na kolanach wybierał to, co pospadało, i wreszcie zwolnili windę. Przeszli może sto metrów i ona znów chciała wracać, bo posiadała gdzieś klucze.

Ten syn często wychodzi i chyba wybiórę się do tej pani z wizytą. Mieszkamy obok siebie kawał czasu, niekiedy rozmawiamy, to pewno mnie wpuści. Posiedzę tam, aż ona zapomni, że przyszedłem. Ciekawe, co trzyma w szufladach.



DO KOCBOROWA

Wczoraj naszego pułkownika zawinęli w kaftan. No, tego z klatki obok. Elegancki

pan. Zawsze mówił dzień dobry, do widzenia i nigdy nie marudził w sklepie. Stary, a postawny. Ciekawe, co tam, w wariatkowie, robią takim jak on.

Wszystko przez to, że przeszedł na emeryturę. Póki pracował, u nich w domu grało i ludzie mu się kłaniali. Ledwo zdał mundur, weszli mu na głowę. Żona i dwóch synaków. Tak właśnie jest. Nie pracujesz, nikt cię nie szanuje. Wykształcony był, nosił order, a jednak tego nie wiedział.

Słyszeliśmy, jak żona na niego wrzeszczy i próbuje go ustawiać. Przez osiedle ona szła zawsze przodem, on człapał za nią i ścisnął portfel z pieniędzmi. Synkowie to już w ogóle. Dwa tępę drągi. Robili łatwy szmal w tych całych korporacjach, więc szczali normalnie na ojcowską dolę i jego trud. Moim zdaniem to bardzo niesprawiedliwe. On ich jednak wychował i posłał na studia stacjonarne, no raczej nie w tym celu, by palili marihuanę i rozmawiali ze znajomymi po angielsku.

On w wojsku przywykł do rozkazywania i nie mógł się pogodzić z tym, że rodzina rozstawia go po kątach. Więc ich pozabijał, całą trójkę, żonkę i chłopaków. Trzydzieści lat małżeństwem byli. Uciął im głowy i położył się z nimi do wanny. Tak właśnie czekał na policję, z głowami najbliższych i we krwi po brodzie. Po czymś takim zawinęli go w kaftan bez dwóch zdań. A ja się zastanawiam, co ci synowie i żona myśleli sobie, jak im te głowy rznął. Pewno zrozumieli swoje błędy, ale już było za późno. Mogli go nie wkurwiać, że tak powiem.

BÓG MOJEJ SIOSTRY

Więc moja siostra znów zaszła w ciążę z Jezusem. Przynajmniej tak wbiła sobie do głowy. Niby nic, ale do pewnych rzeczy trudno się przyzwyczaić. Chodziła cała w nerwach i zastanawiała się, co to będzie: po takim ojcu to dzieciak na pewno zacznie ożywiać wróble, a przynajmniej skończy licencjat z wyróżnieniem.

Myśmy się jej z matką pytały, czy przypadkiem nie wydarzyła się jakaś sympatyczna

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

